Rok VI. Środa dnia 18 marca 1936 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 65

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skoene, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Wódz Naczelny Generał Edward Rydz-Śmigły.

„Specjalnie dziękuję pułkownikowi Rydzowi Śmigłemu, któremu wypadło w najcięższych warunkach prowadzić Brygadę, za siłę woli i hart, wykazane w tych chwilach, za sławę, którą okrył nas wzięciem Jabłonki i Kukli".

(Rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego z grudnia 1915 r. z okazji połączenia się oddziałów I Brygady.

Nie trzeba w Polsce tłumaczyć, kim jest generał Rydz-Śmigły, — piastun wielkiej spuścizny wojskowej Wodza Narodu i strażnik Jego testamentu w dziedzinie obronnej siły Polski. Wie o tem każdy, że w pracy wojennej Józefa Piłsudskiego był stale u Jego boku od pierwszego wystrzału do ostatniego. Był dowódcą pierwszego stworzonego przez Komendanta pułku Brygady. Gdy Wodza zabrakło, gdy Go przestrzenią i murami twierdzy oddzielono od wojska, z woli Jego stanął ówczesny pułkownik Rydz Śmigły na czele podziemnej armji P.O.W., sięgając poprzez ziemie polskie wszędzie, gdzie stworzony mógł być zbrojny polski wysiłek. Gdy zaś wybiła godzina zmartwychwstania, powracającemu z Magdeburga Wodzowi płk. Rydz Śmigły pierwszy oddaje do dyspozycji przygotowane siły. Gdy zaś w chaosie przewalających się wydarzeń w ogniu bitewnym wykreślać przyszło granice odrodzonego Państwa gen. Rydz-Śmigły otrzymuje najcięższe wojenne zadania: dowodzi 1 dywizją Legjonów, następnie armją, wreszcie frontem. Jego dziełem jest wyparcie wroga z Wilna w 1919 r., zdobycie Dźwińska, wyzwolenie dawnych Inflant, zdobycie Kijowa. W czasie odwrotu żołnierz pod Jego dowództwem nigdy nie czuje się pokonanym, nie traci zdolności bojowej, by stać się niezawodnem narzędziem Wodza dla odniesienia zupełnego triumfu polskiej szabli. Wreszcie pod okiem Wodza gen. Rydz Śmigły kończy wojnę decydującem i ostatecznem zwycięstwem nad Niemnem.

Czyż trzeba dzieje te uzupełniać jeszcze powtarzaniem walk i zwycięstw z okresu bojów legjonowych. Niezapomnianego marszu na Ulinę, ofensywy z nad Nidy na Wołyń, ciężkich zmagań nad Styrem i Stochodem, spowodu których właśnie Komendant Piłsudski tak gorące podziękowanie wystosował w rozkazie I Brygady.

Kiedy i jak zadzierzgnęła się nierozerwalna nigdy nić współzrozumienia i ze wszystkich aktów przebijająca się więź uczuć między Komendantem a płk. Rydz Śmigłym? Czy jeszcze w szeregach strzeleckich, gdy śnić się począł złoty sen o rycerskiej szpadzie? Czy później w ogniu bitew? Czy w dobie ciężkich, a tyle wytrzymałości wymagających zmagań o honor i samodzielność polskiego wojska, by czasu wojny Polska była reprezentowana tak, jak czasu wojny reprezentowane są narody, t. zn. przez wojsko własne i wodza?

To pewne, że zdolności, siłę woli, ofiarność generała Rydz Śmigłego Komendant głęboko poznał i ocenił. Oto w rozkazie, datowanym z Konar 5-go czerwca 1915 po wielkiej bitwie pod Kozinkiem i brawurowym ataku pod Przepiórowem i Konarami pisze Komendant:

„Wśród mnóstwa bohaterskich czynów, dokonanych przez poszczególnych żołnierzy w czasie tych zmiennych co do szczęścia bojów, zaznaczyć chcę w swym rozkazie te, które na szczególne uwzględnienie zasługują.

„1. Major Śmigły-Rydz, wziąwszy na siebie zadanie, najczęściej nie odpowiadające ani jego stopniowi, ani zdolnościom, nietylko sam wytrwał na stanowisku, nietylko przykrem pod względem moralnym, lecz złożył w bojach o lasek Koziniecki nowe dowody niezwykłego mestwa i spokoju przy największem niebezpieczeństwie. Majorowi przedewszystkiem przypisuję, że III batalion nie ugiął się przy spełnianiu zadania, przewyższającego znacznie siły moralne przeciętnego żołnierza".

Tak jest, — jak w marszu na Ulinę, tak i później ciągle generał Rydz-Śmigły zawsze był na przedzie swej kolumny, zawsze w najtrudniejszem i najbardziej odpowiedzialnem miejscu. Zawsze w pierwszym szeregu wielkiej i niekończącej się służby dla Polski. W dniach walki i pracy pokoju. Sam żołnierz niezłomny żołnierskiej służby stał się wzorem. W najszlachetniejszem, w najbardziej twórczem i wychowawczem tego słowa znaczeniu. Dlatego z rąk Wodza przyjął skarb Jego najbardziej ukochany — kierownictwo siły zbrojnej Narodu. Dlatego stanął na czele tej służby, co się w blasku sztandarów sławą okrytych ciągle odbywa.

Wypróbowane to ręce, co kierunek wskazują, wypróbowane, mocne, niezawodne, śmiało i wiedzące.

Cóż Mu zaniesiem, by trud Jego był lżejszy, łatwiejszy, a rezultat szybki? Powiedzmy mu, że prawdę nam z serca dobył, — gdy mówił:

„Gdziekolwiek znajdzie się Polak, zawsze powinien pamiętać o tem, że jest synem wielkiego narodu, który ma odrębną swoją kulturę, swoje idealy i swoje przeznaczenie historyczne, godne miłości wielkiego serca". I powiedzmy, że to wskazanie codziennem wierzeniem i czynem stwierdzać będziemy. I prześlijmy głęboki okrzyk: Niech żyje! — w którym zawarte będzie czujne, żywe i czynne oddanie Sprawie.



Wodzowi Armji w dniu Imienin.

Symboliczny przypadek umieścił w bezpośredniem sąsiedztwie dwie daty: datę imienin Zmarłego Wodza Narodu, na grobie którego w dniu jutrzejszym zapalimy znicz pośmiertnego hołdu i datę imienin Jego Pierwszego Żołnierza Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Edwarda Rydza Smigłego.

Dzisiejszy Dostojny Solenizant jest jedną z najpiękniejszych, najdumniejszych i najwyniośleiszych postaci polskiego odrodzenia. Był On jednym z pierwszych, który, gdy niemal cały naród spał letargicznie w kajdanach i u drzwi dziejów stał w żebraczem zgardzeniu, uwierzył w gwiazdę Komendanta i od tej chwili poszedł przez życie z dwiema miłościami w duszy: miłością Wodza i miłością Ojczyzny.

Najwierniejszy z pośród wszystkich wiernych, który sprzęgli swoje młode losy z jednem przeznaczeniem Marszałka Piłsudskiego, Edward Rydz-Smigły, dziś naczelna postać osieroconej przez zgon Marszałka Józefa Piłsudskiego Polski, do swojej dzisiejszej roli jakby predestynowany był rozkazem Komendanta Piłsudskiego, pisanym w Kowlu 19 września 1915 r.

„Żołnierze, na krótki czas rozstaję się z wami, w wypróbowane ręce ppłk. Rydza-Smigłego oddaję komendę nad Wami, wiedząc, że otoczycie go tem samem zaufaniem i miłością, z jaką od nosiliście się do mnie..."

Upłynęło z górą lat 20. Edward Rydz Smigły przebył z żołnierzem polskim dobijającym się do wrót wolności wszystką dolę i niedolę, jego „stan służby" streszcza w sobie wszystkie najpyszniejsze epizody polskiej epopei orężnej, od Łowczówka poprzez Kostiuchnówkę, a potem ciężkie i krwawe boje na polach Łotwy, której wywalczył niepodległość, aż do tryumfalnego wjazdu w bramy zdobytego Kijowa i wielkiej bitwy warszawskiej.

Swoją dzisiejszą rolę i znaczenie w Polsce, swoje „wodzostwo", przekazane Mu przez odchodzącego z tego świata Marszałka Piłsudskiego, nie jako zaszczytne dostojeństwo ale jako twardy zakon dalszej walki o wielkość i potęgę Polski, gen. Rydz-Smigły zapracował swoją piękną rycerską młodością, hartowną, jak stal, wiernością i ofiarnym trudem całego życia.

To też dziś widzi się On całej Polsce, jako Wódz, stojący na swej wyżynie z rozpostartym sztandarem i wskazujący Narodowi twardy szlak wiary, poświęcenia i miłości.

Pogłoski o wizycie gen. Rydza-Śmigłego w Paryżu.

WIEDEŃ. Wedle niepotwierdzonych dotąd z żadnej strony pogłosek, donoszą tutaj ze źródeł angielskich, że gen. Rydz-Śmigły ma rzekomo przybyć w najbliższym czasie do Paryża celem przeprowadzenia obrad z francuskim sztabem generalnym na tematy interesujące obydwa sztaby.

Min. Beck miał — wedle dalszych doniesień z tych samych źródeł — oświadczyć, że Polska udzieli wprawdzie pomocy wojskowej Francji, że jednakże udziału w sankcjach nie weźmie.

Lot prof. Piccarda do stratosfery na polskim balonie.

WARSZAWA. Prof. Piccard, dwukrotny zdobywca stratosfery, który bawił w maju ub. r. w Polsce w związku z przygotowaniami do lotu stratosferyczne go na wysokość 30.000 mtr., po długich staraniach uzyskał odpowiednie fundusze na zorganizowanie zapowiedzianego lotu i zamówił w Wojskowych Warsztatach Balonowych w Legjonowie powłokę do balonu stratosferycznego z odpowiednim olinowaniem.

Start do lotu stratosferycznego nastąpi w Polsce zaraz po ukończeniu budowy balonu t. j. prawdopodobnie w końcu lata.

Nalot lotniczy na wojsko abisyńskie.

ASMARA. Włoskie eskadry lotnicze zatakowały wczoraj zgromadzone w rejonie jeziora Aszangi oddziały abisyńskie. Rażeni ogniem karabinów maszynowych żołnierze abisyńscy schronili się do pobliskiego lasu. Lotnicy włoscy obrzucili las bombami zapalnemi, zmuszając abisyńczyków do wycofania się z płonącego lasu na otwarte pole. Tu ponownie wzięto rozproszone oddziały Abisyńskie pod silny ogień karabinów maszynowych. Według relacji lotników włoskich w rejonie jeziora Aszangi zgromadzone były znaczne siły abisyńskie, które zdziesiątkowane i zdemoralizowane atakiem lotników, poszły całkowicie w rozsypkę.

ADDIS ABEBA. Wojska abisyńskie zestrzeliły samolot bombardujący włoski, który zamierzał bombardować miejscowość Quoram. Cała załoga miała miała ponieść śmierć. Od początku wojny Abisyńczycy zestrzelili ponad 20 samolotów włoskich.

Niepokój i rozczarowanie w Londynie

Rada Ligi Narodów odrzuciła warunek niemiecki.

LONDYN. Po wypowiedzeniu traktatu locarneńskiego Niemcy już po raz drugi stawiają swe warunki, niemożliwe do przyjęcia przez Francję. Na zaprosze nie rządu niemieckiego do wzięcia udziału w obradach Ligi Narodów, rząd Hitlera zgodził się przysłać swych delegatów, ale pod warunkiem, że Liga rozważy propozycje niemieckie z dnia 7 b. m., dotyczące zabezpieczenia pokoju w Europie.

Twarde warunki Niemiec.

Niemcy stawiają następujące warunki:

1-o aby Niemcy były równouprawnione przy obradach i przy powzięciu decyzji przez Radę Ligi. 2-o Niemcy mogą wziąć udział w obradach tylko w warunkach, jeśli będą miały pewność, że zainteresowane mocarstwa gotowe są natychmiast rozpocząć rokowania nad propozycjami niemieckiemi.

W razie zgody na propozycję niemiecką, wyrażoną w tej odpowiedzi, delegatem Rzeszy byłby ambasador niemiecki w Londynie, von Hoesch, a w charakterze eksperta sekundowałby mu dr. Gauss, radca prawny niemieckiego MSZ., który brał udział w opracowywaniu układów locarneńskich.

Odpowiedź niemiecka była bardzo żywo komentowana w kołach wszystkich delegacyj, a wkrótce stało się wiadome, że warunki niemieckie, w szczególności drugi ich punkt, były przyjęte nagatywnie przez delegację francuską.

Francja chce opuścić konferencję.

LONDYN. Warunki, zawarte w odpowiedzi niemieckiej, wywołały bardzo żywą reakcję ze strony min. Flandina.

Oświadczył on, na zapytanie dziennikarzy, że wiązanie dyskusji nad pogwałceniem przez Rzeszę umów locarneńskich z dyskusją nad propozycjami Niemiec jest nie do przyjęcia.

„Przybyłem do Londynu, aby doprowadzić do stwierdzenia pogwałcenia przez Niemcy traktatów, a nie dla rokowań z niemi. Jeśli miałoby się stać inaczej, będę wolał wrócić do Paryża, a jeśli trzeba — opuścić nawet Ligę Narodów, podkreślił p. Flandin".

Podobnie, jak delegat Francji, zareagowali również pp. Litwinow i Titulescu, którzy mają wywierać nacisk na Flandina, aby nie ustępował ze swego stanowiska.

Wśród dziennikarzy francuskich, którzy przybyli do Londynu oraz wśród dyplomatów Francji i Małej Ententy panuje duże zdenerwowanie i przygnębienie spowodu niezdecydowanego stanowiska Ligi wobec Niemiec.

Dają się słyszeć głosy, że delegacja francuska powinna „trzasnąć drzwiami i skończyć tę komedję".

Pozwala to przypuszcać, że Francja jest raczej skłonna opuścić Ligę, niż się zgodzić na ustępstwa.

Odrzucony warunek niemiecki.

LONDYN W odpowiedzi na dwa warunki, od przyjęcia których rząd niemiecki uzależnił w niedzielę wysłanie swej reprezentacji do Londynu, Rada Ligi Narodów powzięła w poniedziałek wieczór następujące decyzje: interpretowane w większości kół tutejszych, jako odrzucenie żądań niemieckich:

1) Jeżeli Niemcy przyślą swoją reprezentację na bieżącą sesję, to będzie ona uczestniczyć w obradach na równej stopie z innemi państwami, podobnie jednak, jak reprezentantom pozostałych czterech sygnatarjuszy Locarna (Francja, W. Brytanja, Belgja i Włochy), Niemcom nie będzie przysługiwało prawo głosowania.

2) Co się tyczy drugiego warunku, postawionego przez Niemcy, to Rada Ligi Narodów uznała się za niekompetentną by móc w tej sprawie zabierać głos.

BERLIN. Odrzucenie przez Radę Ligi niemieckich warunków, starających się stworzyć junctim między krokiem Rzeszy w Nadrenji, a propozycjami pokojowemi, oznacza dla Berlina faktyczne zerwanie kontaktu z Londynem.

Mówi się o tem zupełnie otwarcie w Berlinie, zaznaczając jednak, że cała nadzieja leży w tem, że Londyn nie dopuści do zerwania wszelkich nici. W każdym razie w Berlinie nie widzi się narazie drogi, jaką mógłby wybrać Londyn, aby ratować szanse rozmów z Niemcami. Paryż chce się odegrać w zupełności, twierdzą w Berlinie i wyzyskuje wszelkie sposobności, aby stworzyć przy mierze wojskowe z Londynem, czyli doprowadzić do tego, co nie udało mu się dokonać od r. 1919 a tej ewentualności Berlin stale obawiał się najbardziej.

Wielki proces socjalistów w Wiedniu.

WIEDEŃ. Wczoraj rozpoczął się w Wiedniu największy w czasach powojennych proces o zdradę stanu. Na ławie oskarżonych zasiada 30 socjalistów, którzy usiłowali wznowić działalność rozwiązanych organizacji partyjnych oraz przygotowali, jak twierdzi akt oskarżenia, zamach stanu, mający na celu obalenie obecnego rządu i wprowadzenie dyktatury proletarjatu. Głównymi oskarżonymi są: b. redaktor wiedeńskiej „Arbeitzeitung" Karol Hans Sailer i działaczka socjalistyczna Marja Embart. Pozostali oskarżeni rekrutują się z pomiędzy adwokatów, literatów, b. sekretarzy partyjnych, studentów i robotników. Wielu uczestników spisku zbiegło zagranicę.

Sensacyjny proces trucicielski w Sosnowcu.

Inżynier pod zarzutem otrucia żony i dwojga dzieci.

SOSNOWIEC. W tutejszym sądzie okręgowym, przy niebywałem zainteresowaniu, rozpoczął się wczoraj proces inż. Pawła Grzeszolskiego, oskarżonego o otrucie żony i dwojga dzieci.

Proces jest jednym z najbardziej zawiłych i niesamowitych procesów poszlakowych doby ostatniej

Wejście na salę rozpraw jest ściśle kontrolowane przez woźnych. Wpuszczane są jedynie te osoby, które posiadają bilet wejścia i ponadto wylegitymują się dowodem osobistym.

Loża prasowa jest przepełniona dziennikarzami.

Po rozpoczęciu rozprawy okazało się, że nie przybyli wezwani przez sąd biegli prof. Olbrycht z Krakowa i prof. Grzywo-Dąbrowski.

Dr. Olbrycht nadesłał do sądu list, prosząc o zwolnienie go z funkcji biegłego, ponieważ będąc profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i kierownikiem Zakładu medycyny sądowej nie może wydalać się z Krakowa.

Obrońca sprzeciwia się uwzględnieniu prośby prof. Olbrychta stwierdzając, że obecność jego jest konieczną, bowiem na jego twierdzeniach oparte zostało całe oskarżenie przeciwko inż. Grzeszolskiemu.

Sąd po naradzie uznaje nieobecność prof. Olbrychta i prof. Grzywo-Dąbrowskiego za usprawiedliwioną.

Skolei trybunał przystąpił do badania generaljów oskarżonego, a następnie do odczytania aktu oskarżenia, co zajęło niemal cały dzień.

Grzeszolski do winy nie przyznaje się.

Akt oskarżenia.

41-letni Paweł Grzeszolski, wyższy urzędnik sosnowieckiej fabryki rur, oskarżony jest o wyrafinowane zamordowanie dwojga swoich dzieci, które miał otruć przy pomocy soli talu, ciężkiego metalu trującego. Pozatem oskarżony on jest o otrucie przez nieostrożność swej służącej.

Początek tej niezwykle zawiłej sprawy dały plotki, a konkretny bieg nadano jej po analizie wnętrzności ekshumowanych zwłok.

W tajemniczych okolicznościach zmarła również żona Grzeszolskiego, lecz co do nienaturalnej śmierci tej ostatniej nie zebrano żadnych dowodów ani poszlak.

Młodziutka przyjaciółka.

Obszerny akt oskarżenia opiera się na poszlakach w stosunku do Grzeszolskiego i na dwóch zasadniczych momentach: w zbrodni zainteresowany był tylko Grzeszolski i był on człowiekiem zdolnym do dokonania takiego czynu.

Grzeszolski jeszcze za życia swej żony nawiązał przyjaźń z młodą seminarzystką Stawicińską. Na przeszkodzie stała żona, a gdy ta zmarła, stanęły na przeszkodzie dorosłe dzieci, bliźniaki: 16-letni Jerzy i 16-letnia Lucyna. To miało najpierw rozwiać całkowicie uczucia ojcowskie do dzieci, a następnie pchnąć do najbardziej potwornej i wyrafinowanej zbrodni.

Truciciel?

Głównem oparciem oskarżenia były orzeczenia prof. Olbrychta (głośnego z procesu Gorgonowej), który ponad wszelką wątpliwość ustalił, że dzieci Grzeszolskiego nie zmarły śmiercią naturalną wskutek zapalenia opon mózgowych, jak to pierwotnie przypuszczano, lecz zostały otrute talem, który wywołał owo schorzenie.

Sprawa wywołała niesłychane zainteresowanie w sferach prawniczych i lekarskich całego kraju, gdyż ostateczne orzeczenie ekspertów mieć będzie dla sprawy decydujące znaczenie. Na rozprawę wezwano 9 biegłych lekarzy i chemików z prof. Olbrychtem na czele, prof. Grzywo-Siedleckim z Warszawy, prof. Schilling Sięgielewiczem z Wilna, najwiukszym znawcą talu.

Dwie twarze oskarżonego.

Opinje i dane, grupujące się dokoła osoby Grzeszolskiego są jaknajbardziej rozbieżne. W oświetleniu licznych jego znajomych i przyjaciół jest to człowiek wybitnie inteligentny, w osobistem zetknięciu miły i ujmujący i wywiera jaknajlepsze wrażenie.

Zupełnie w innem świetle przedstawia go akt oskarżenia. Według oskarżenia sposób dotychczasowego zachowania się wskazywał nietylko na jego dużą inteligencję, ale również na skryty charakter.

Śledztwo zebrało materjał, w świetle którego osobowość oskarżonego została wszechstronnie odzwierciadlona.

W bruljonie pod nazwą „System Taylora" znaleziono szereg zapisków, traktujących o chemji i dowodzących rozległego zainteresowania się tą dziedziną nauki przez oskarżonego.

Wśród tych notatek władze zwróciły uwagę na reakcje chemiczne krwi, przy których dokonywaniu oskarżony miał na celu otrzymanie żelazo cyankupotasu.

Znaleziono również u Grzeszolskiego książki, traktujące o służbie śledczej i medycynie sądowej prof. Wachholza. Fakt zainteresowania się Grzeszolskiego medycyną sądową i nauką chemji powiązało śledztwo o oskarżenie z wypadkami zaszłemi w rodzinie Grzeszolskiego.

Musimy dla charakterystyki oskarżonego zaznaczyć, że Grzeszolski w czasie śledztwa wystąpieniami swojemi spowodował wszczęcie przeciwko niemu 11 spraw za obrazę sądu i władz śledczych.

Wczoraj doręczono mu do więzienia zawiadomienie, że 9 z tych spraw zostało umorzonych na zasadzie amnestji. Równocześnie otrzymał Grzeszolski zawiadomienie o umorzenie przeciwko niemu dochodzenia o usiłowane zabójstwo teścia, do którego swego czasu strzelał.

W dniu dzisiejszym sąd przystąpił do badania świadków. Jako pierwsza staje przed sądem świadek Czabajówna, która po spożyciu pokarmu, przeznaczonego dla dzieci Grzeszolskiego, ciężko zachorowała. Świadek opisuje pożycie domowe Grzeszolskich, świadczące b. niepochlebnie o Grzeszolskim, poczem mówi obszernie o wypadku, jakiemu ulegla.

Szczegółowe sprawozdanie z dzisiejszej rozprawy podamy w numerze jutrzejszym.

Ujemne saldo obrotu z Niemcami.

WARSZAWA. Wczoraj rozpoczęła się w Min. Przem. i Handlu zwykła miesięczna narada komisyj rządowych kontroli obrotu polsko - niemieckiego, która ma ustalić m. in. kontyngent wywozu polskiego do Niemiec na kwiecień br.

Wywóz nasz do Niemiec w lutym b. r. wyniósł 9.450.000 zł. podczas gdy przywóz z Niemiec osiągnął w tym samym miesiącu kwotę 11.523.000 zł.

Marsz. Petain na czele ponadpartyjnego gabinetu?

PARYŻ Kategoryczna odpowiedź ministra Flandina na notę niemiecką spotkała się z aprobatą całej francuskiej opinji.

Zanosi się we Francji na ważne wypadki polityczne w dniach najbliższych. Obecnie idzie bowiem o zmobilizowanie wszystkich stronnictw dla celów polityki rządowej wobec Niemiec.

Jeżeli prem. Sarraut nie zaaprobuje takiego stanowiska, to utworzony będzie z inicjatywy prezydenta republiki gabinet ponadpartyjny na czele którego stanie marsz. Petain.

Ekskról Alfons z małżeńskiemi projektami w Anglji.

PARYŻ. — B. król hiszpański Alfons XIII ty wyjechał z Rzymu i od paru dni bawi w najściślejszem incognito w Londynie.

W pewnych kołach łączą tę wizytę Alfonsa XIII nad Tamizą z małżeńskiemi projektami króla Edwarda VIII go.

B. król Hiszpanji ma, jak wiadomo, jeszcze na wydaniu jedną córkę, 24 letnią infantkę Marję Krystynę.

Skazani za zdradę stanu.

STRYJ. Po trzytygodniowej rozprawie przed sądem przysięgłych zapadł wyrok w procesie Iwana Pankowa i 25 towarzyszy, oskarżonych o zdradę główną, dwukrotne zabójstwo i szereg innych przestępstw. W wyniku rozprawy poszczególni oskarżeni skazani zostali na kary od 10 lat do 6 miesięcy więzienia. W czasie rozprawy przesłuchano około 300 świadków.

Kino „EDEN" Aleja 12
Dziś najnowszy film produkcji sowieckiej
Złote Jezioro
Dramat poszukiwaczy złota w Tajdze Syberyjskiej.
Fanatyzm! Zbrodnia! Poświęcenie! Miłość!
na tle przepięknych, lecz tajemniczych i groźnych dziewiczych lasów syberyjskich
Nad program:
WESOŁY BIEGUN
cały w kolorach naturalnych —
2 aktowa komedja oraz Aktualności Foxa

Kino „LUNA"
PREMJERA!!!
Najpikantniejszego filmu tego sezonu
Mężowie do wyboru
3 gwiazdy Joan Crawford Clark Gable Robert Montgomery
NAD PROGRAM: Najnowsze aktualności z całego świata. — — — —
CODZIENNIE poranki o g. 3.30 p. p. filmu polskiego
Pan Twardowski
Ceny porankowe: 54 gr. i 80 gr.

Rząd zgłosi poprawke do projektu ustawy o uboju rytualnym.

Żydzi będą mogli jeść mięso z bydła bitego rytualnie.

WARSZAWA. Ostatni punkt porządku obrad dzisiejszego posiedzenia Sejmu stanowi poselski projekt ustawy o zakazie uboju rytualnego.

Z uwagi na okoliczności towarzyszące zgłoszeniu odnośnego wniosku przez posłankę Prystorową, oraz z uwagi na przyjęcie przez komisję administracyjną tego wniosku w brzmieniu niemal niezmienionem, obrady dzisiejsze budzą żywe i powszechne zainteresowanie.

Dotychczasowa neutralna postawa Rządu wobec projektu uległa zmianie. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu min. Poniatowski zgłosi imieniem Rządu poprawkę do projektu.

Poprawka ta łagodzi ostrze postanowień projektu w tym sensie, że ustawa ma upoważnić ministrów: rolnictwa, oświaty i spraw wewnętrznych do wydania zarządzeń, któreby ludności żydowskiej zapewniły nadal spożywanie mięsa bydła bitego w sposób rytualny.

Inne postanowienie poprawki rządowej upoważnia ministra przemysłu i handlu w porozumieniu z min rolnictwa do zarządzeń, które mają unormować obrót mięsem z uwagi na różnorodność jego przeznaczenia, na spożycie przez ludność żydowską i chrześcijańską.

Przemysł włókienniczy już czynny.

ŁÓDŹ. Po podpisaniu protokułu likwidacyjnego w dniu wczorajszym cały przemysł włókienniczy Łodzi został od rana uruchomiony.

Wyjątek stanowi przemysł niezrzeszony, obejmujący około 100 mniejszych fabryk, który uznany został za nieprzyjmujący umowy i wobec tego strajk w tych fabrykach był w dalszym ciągu kontynuowany.

Strajk w tych zakładach obejmował około 3,000 robotników.

Pozatem nie były czynne zakłady Widzewskiej Manufaktury, ale tylko naskutek strajku pracowników oddziału elektrycznego i niemożności uruchomienia motorów.

W Pabjanicach były nieczynne zakłady średnie i mniejsze, gdyż obywały się w ciągu dnia konferencje dla ustalenia warunków lokalnych, podobnie, jak w Ozorkowie, prowadzone były rokowania na temat ustalenia miejscowych warunków pracy i płac.

Cuda medycyny

Wskrzeszenie zmarłego człowieka

MOSKWA. Poraz trzeci już udało się wskrzesić w Rosji sowieckiej zmarłego człowieka. Tym razem przywrócono do życia robotnika elektrowni w Tyflisie, który został śmiertelnie porażony prądem o wysokiem napięciu.

Robotnika przewieziono do szpitala, gdzie kilku lekarzy ustaliło z całą pewnością, że robotnik jest już nieżywy. — Wówczas zajął się nim jeden z uczniów moskiewskiego uczonego Smirnowa. Zarządził on bezpośrednią elektryzację serca, które już wcale nie biło, a jednocześnie przy pomocy sztucznego serca pobudził obieg krwi. Po upływie 15 tu minut krew zaczęła prawie normalnie krążyć, a po pół godzinie chory otworzył oczy. Sztuczne serce, oczywiście, usunięto.

Zdaniem lekarzy operacja udała się znakomicie i zmartwychwstały robotnik czuje się dobrze.

Zamachy antyfaszystowskie na morzu Czerwonem

Eksplozja i pożar — dwa okręty zatonęły.

SUEZ. W ciągu jednego dnia zdarzyły się dwie wielkie katastrofy okrętowe na morzu Czerwonem:

Na parowcu włoskim „Marchigiano" nastąpiła eksplozja w składzie paliwa. Kapitan i wszyscy oficerowie statku ponieśli śmierć. Kilkudziesięciu rannych marynarzy, uratowanych przez angielski okręt ratowniczy przewieziono do Port-Said.

Niemal równocześnie zatonął grecki transportowiec „Styliania" płynący do Massauy z wielkim ładunkiem nafty. Na statku wybuchł pożar. Załoga zaledwie zdążyła opuścić płonący okręt. Uratował ją statek japoński „Fusijama".

Fakt eksplozji na parowcu „Marchigiano" łączony jest z faktem pożaru „Styliani" pogłoską o tajemniczych zamachach przeciwfaszystowskich.

Rozbitkowie ze statku włoskiego „Marchigiano", na którym nastąpił wybuch na morzu Czerwonem, oświadczają, że eksplozja nastąpiła na skutek ulatniania się gazów z rezerwuaru nafty. — Spośród 9 ciu uratowanych, 4 ch jest bardzo ciężko rannych. Nadzieja na utrzymanie ich przy życiu jest bardzo słaba.

Nowe chorągwie pułków armji niemieckiej.

BERLIN. We wszystkich garnizonach niemieckich obchodzono wczoraj pierwszą rocznicę przywrócenia powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Kanclerz Hitler wydał następującą odezwę do wojska:

„W dzisiejszą pierwszą rocznicę odrodzenia niemieckiej siły zbrojnej nadaję armji nowe chorągwie pułkowe. Pełnemu chwały rozwojowi dawnej armji położyły kres wydarzenia 1918 r. Bojowy, na przestrzeni stuleci wypróbowany duch żołnierski, może być w oczach narodowej niedoli przytłumiony — ale nigdy nie może zostać zwyciężony. Nowe chorągwie niechaj będą tego symbolem".

Tragiczna śmierć ex-małżonka Poli Negri.

NOWY JORK W miejscowości Delray Beach na Florydzie został śmiertelnie ranny podczas gry w polo głośny swego czasu Sergjusz Mdivani, który w roku 1927 poślubił Polę Negri, rozwiódł się z nią w r. 1931 ożenił się że śpiewaczką Mac Cormic, rozwiódł się w r. 1933 i ożenił się z wdową po swym bracie Aleksym Luizą van Alen. Sergjusz Mdivani zmarł w 10 minut po wypadku. Przyczyną śmierci był upadek z konia i cios kopyta w głowę. Brat Sergjusza Mdivaniego, Aleksy zginął w r. ub. w Hiszpanji w katastrofie samochodowej.

Okręt miljonerów.

SINGAPOORE. Zawinał do Singapoore okręt „Empress of Britain", wynajęty przez 30 miljonerów i miljonerek amerykanskich, celem odbycia podróży naokoło świata.

Na pokładzie m. in. znajdują się: Harvey S. Firestone, księżna Engałyczew, zwana „królową srebra" i wielu innych.

Koszt przejazdu jednej osoby dookoła świata na tym okręcie wynosi do 30.000 zł.

Śmiertelne strzały adwokata w sądzie.

SZTOKHOLM. W miejscowości Nykoeping, położonej w pobliżu Sztokholmu, doszło w miejscowym sądzie do krwawego zajścia. Jeden z adwokatów któremu odmówiono prawa występowania w miejscowym sądzie, wtargnął na salę sądową i dał z trzymanych w obu rękach rewolwerów 12 strzałów w kierunku członków trybunału. Prokurator i przesłuchiwany jako świadek robotnik, zostali zabici na miejscu, kilku członków trybunału odniosło rany. Adwokat po oddaniu strzałów, popełnił samobójstwo.



W kilku wierszach.

— Jak się dowiadujemy, dymisja wiceministra oświaty, ks. Żongołłowicza została przyjęta.

— Krwawe zajścia, których terenem stała się po zwycięstwie wyborczem lewicy Hiszpanja, nie ustają. Wczoraj w całem szeregu miejscowości doszło do krwawych starć. Jest kilku zabitych.

— W pobliżu Sinaja w Rumunji lawina zaskoczyła 9 turystów. 4 zdołano uratować. Zwłoki pozostałych wydobyto po kilkugodzinnych poszukiwaniach.

— Burza, jaka nawiedziła okolicę Buenos Aires, a szczególnio miasto Chillar, pochłonęła 9 ofiar ludzkich. 50 osób odniosło rany. W mieście niema ani jednego całego domu, a wiele domów uległo całkowitemu zburzeniu.

— Wczoraj rozpoczęły się wykłady na politechnice warszawskiej i w wyższej szkole handlowej. W uczelniach tych panuje całkowity spokój. Studenci przystąpili do normalnych zajęć.

— Konferencja czterech państw locarneńskich odroczyła się onegdaj pod formalnym pretekstem, że Rada Ligi winna przedewszystkiem stwierdzić fakt pogwałcenia Locarna przez Niemcy, co zresztą nie nasuwa żadnych wątpliwości.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sroda 18 marca Cyrylla B., Jer. D. K.
Wschód słońca o g. 5,46. Zachód o g. 17.43.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z środy na czwartek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Wodzowi — żołnierskie życzenia. W ramach żołnierskich audycyj nadana zostanie dziś o godz. 19-ej zbiorowa audycja żołnierska, zorganioowana przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy M. S. Wojsk. przy współudziale wydziału literackniego P. R.

Audycja ta stanowić będzie życzenia imieninowe, złożone przez wszystkie rodzaje broni Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwardowi Smigłemu Rydzowi.

Nabożeństwa w miejscowych synagogach w dniu 19 marca. Dnia 19 bm. o godzinie 10-ej rano odprawione zostanie w Nowej Synagodze przy ul. Wilsona nr. 16 nabożeństwo żałobne za duszę śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

O tej samej godzinie odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marszałka w Starej Synagodze przy ul. Prostej.

Z Izby Przemysłowo-Handlowej. W związku z objęciem przez dotychczasowego dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu, p. Ryszarda Dittricha stanowiska dyrektora departamentu Ogólnego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. o. dyrektora Izby został z dniem 16 marca 1936 roku wicedyrektor Izby, mgr. Kazimierz Gadomski.

Walne zebranie T-wa Popierania Bud. Publ. Szkół Powszechnych Zgodnie z § 31 Statutu T-wa P.B.S.P. Komitet Obwodowy Towarzystwa w Częstochowie, zwołuje na niedzielę 22 marca 1936 r. do Częstochowy zwyczajne ogólne zgromadzenie delegatów Kół T-wa (po jednym delegacie z każdego Koła) z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie, 2) wybór prezydjum zgromadzenia, 3) roczne sprawozdanie zarządu Komitetu obwodowego z działalności oraz ze stanu organizacyjnego i finansowego Komitetu obwodowego, 4) plan pracy na rok następny, 5) dyskusja nad sprawozdaniem i planem pracy, 6) zatwierdzenie wniosków, przedstawionych przez zarząd lub poszczególnych delegatów, o ile wnioski te byłyby zamieszczone w porządku obrad.

Ze Związku Pań Domu. W środę o godz. 17 w lokalu Związku ul. Kilińskiego 13 p. Grąbczewska wygłosi referat p. t. „Nasze prawa i obowiązki wobec służby domowej".

Pięciogodzinny kurs obrony przeciwlotniczo gazowej odbędzie się w lokalu związku, ul. Kilińskiego 13, w środę 18 bm. od godz. 19 do 21 i w piątek 20 bm od godz. 18 do 21.

Nowy Zarząd Komitetu Rodzicielskiego przy Publicznych Szkołach Dokształcających Zawodowych № 1, 2 i 3 w Częstochowie ukonstytuował się w dniu 15 bm. następującego: prezes p. Antoni Głębocki, wiceprezes p. Antoni Pudło, sekretarz p. Feliks Szczęsny, skarbnik p Felicja Tyrasowa, gospodarz p. Franciszek Stawiarski i członkowie zarządu pp. Józefa Chrząstkowa i Aleksander Dyner.

Nowoobrany zarząd Kom. Rodz. składa na tej drodze ustępującemu zarządowi podziękowanie za dotychczasową pracę.

Do komisji rewizyjnej na rok 1936-37 zostali powołani: przewodniczący p. sędzia Zygmunt Kossowski, członkowie: pp. Ignacy Bojanek i Ignacy Łyszczarz.

Szczęśliwa kolektura S. Haftki i S. Borzykowskiego. Wczoraj, w drugim dniu ciągnienia 34 Loterji Klasowej w stale faworyzowanej przez szczęście kolekturze S. Haftki i S. Borzykowskiego (Aleja 1) na los Nr. 90593 padła wygrana 10 tys. zł.

Szczęśliwy los znajdował się w posiadaniu kilku osób, dla których wygrana ma duże znaczenie. Np., jedna z nich dzięki wygranej zyskała możność ukończenia rozpoczętych studjów zawodowych.

Makabryczne odkrycie na cmentarzu wiejskim.

Psy wykopały zwłoki dziecka.

W dniu wczorajszym na cmentarzu parafjalnym we wsi Złochowice (gm. Opatów) dokonano koszmarnego odkrycia. Oto przypadkowi przechodnie znaleźli na jednej z bocznych ścieżyn koło cmentarza części zwłok noworodka — głowę i prawą rękę.

Wszystko przemawia za tem, że były to szczątki ciała dziecka, które nieproszone przyszło na świat, zmarło w niewyjaśnionych okolicznościach i w tajemnicy przed ludźmi zakopane zostało na cmentarzu pod niegłęboką warstwą ziemi.

Zgłodniałe psy wiejskie zwęszyły łatwą zdobycz, odkopały cieniutką warstwę ziemi, część ciała nieszczęśliwego dziecka pożarły, resztę zaś porzuciły.

Pod wpływem alkoholu. W dniu wczorajszym na wokandzie sądu okręgowego znalazła się sprawa niejakiego Adama Szkopa, oskarżonego o to, że w dniu 17 sierpnia 1935 r. zjawił się w mieszkaniu Władysława Janasiaka przy ulicy Złotej na Zawodziu i zażądał z początku jedzenia, a gdy Janasiak poczęstował go chlebem czegoś do picia.

Janasiak podał mu kubek wody. Wówczas jednak oskarżony zawołał podniesionym głosem:

„Tu nie o wodę chodzi, daj mi wódki!".

„Wódki nie mam" — krótko odparł właściciel mieszkania.

„No to daj na pół butelki".

Spotkawszy się jednak z odmową, z krzykiem opuścił mieszkanie, zapowiadając Janasiakowi:

„Ja cię ciężko zbiję, choćbym sam miał umrzeć".

Rozprawie przewodniczył sędzia Chrapowicki, oskarżonego bronił z urzędu mec. H. Kon.

Sąd po krótkim przewodzie przychylił się do wywodów obrońcy i biorąc pod uwagę, że oskarżony działał w stanie nietrzeźwym, wymierzył mu łagodną karę 1 miesiąca aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat kilku.

Domy nie będą dekorowane w czwartek. Starostwo grodzkie podaje do wiadomości, że w dniu 19 b.m. żadne dekorowanie gmachów urzędów państwowych, samorządowych i prywatnych nie jest przewidziane, wobec czego flagi w dniu tym nie powinny być wywieszane.

Wezwanie na zbiórkę. Zarząd Bezpartyjnego Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych Oddział w Częstochowie zarządza zbiórkę wszystkich członków na dzień 18-ty b. m. o godz. 18.30 w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Najśw. Marji Panny 22.

Wprowadzenie letniej pory handlu w sklepach owocowych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało przypomnienia w sprawie zmiany godzin handlu w części sklepów gałęzi spożywczej. Począwszy od dnia 1 go kwietnia b.r. wprowadzona będzie letnia pora zamykania sklepów, handlujących owocami i napojami chłodzącemi. Od przyszłego miesiąca do końca września br. dozwolonem będzie zamykanie sklepów tej kategorji o godzinie 23 ej, a nie jak dotąd o godz. 21-ej. Równocześnie zwrócona będzie uwaga na to, by przedłużenie godzin handlu w owocarniach nie było nadużywane dla sprzedaży innego rodzaju artykułów spożywczych, jak pieczywa i t.p.

O zapewnienie spokoju w czasie wcielania rekrutów do pułków. Ze względu na to, że w ciągu nadchodzącego tygodnia odbędzie się wcielanie do pułków poborowych rocznika 1914 i roczników starszych, które powołano do czynnej służby wojskowej w wiosennym turnusie, władze bezpieczeństwa wydały szereg zarządzeń, które mają na celu uniknięcie często powtarzających się awantur rekruckich na targowiskach, jak również na dworcach kolejowych. Przy kierowaniu transportów rekrutów ustawione będą wzmocnione posterunki żandarmerji.

Znaczne ulgi kolejowe dla młodzieży szkolnej. Władze kolejowe wyjaśniły, że młodzież szkolna, na podstawie legitymacji szkolnych, korzysta z ulg kolejowych przy przejazdach jednorazowych oraz za biletami miesięcznemi z miejsca zamieszkania do miejsca, w którem znajduje się szkoła.

Młodzież szkolna, posiadająca zaświadczenia podług wzoru 1-a, nie ma prawa do korzystania z omawianych ulg przy przejazdach jednorazowych. Młodzież szkolna, mająca zaświadczenia podług wzoru 1-b, ma prawo do przejazdów jednorazowych i za biletami miesięcznemi z tem jednak, że zaświadczenia jej winny być w końcu każdego miesiąca poświadczone przez szkoły na miesiąc następny. Takie samo poświadczenie dotyczy legitymacji wzoru 1 c. Legitymacje wzoru 1 a winny być poświadczane odpowiednio ra każde półrocze,

Scisłe przestrzeganid tych przepisów, zarówno przez szkoły, jak i przez uczącą się młodzież, zaoszczędziłoby wiele nieporozumień i przykrości.

Podczas tegorocznych feryj szkolnych, wprowadzona będzie po raz pierwszy doniosła ulga dla absolwentów szół średnich. Maturzyści w myśl zarządzeń Ministerstwa Oświaty, które porozumiało się już w tej sprawie z władzami kolejowemi, będą mieli prawo używania legitymacji kolejowej, uprawiającej do 50 proc. zniżki przy przejazdach na PKP. Zniżka ta ważna będzie od chwili ukończenia szkoły do rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

Demon szybkości. Człowiek współczesny niema czasu. Wiecznie się spieszy. Nie wystarcza mu pociąg. Fruwa auroplanem z szybkością 300, 400, 500 kilometrów na godzinę. Mknie szalonym pędem w aucie. Liczy minuty, ba sekundy nawet, części sekundy. Tę niezachłanną szybkość mierzy się najdoskonalszym na świecie zegarkiem szwajcarskim Record, jakgdyby żal mu było każdej sekundy. U nas niedoceniamy czasu. Wystarczy przejść się ulicą i porównać zegary uliczne: każdy pokazuje czas inaczej. Zapytajcie w towarzystwie która godzina. Na dziesięć osób przynajmniej siedem powie Wam najrozmaitsze minuty. Życzyćby wszystkim ludziom dobrej kultury aby posiadali w kieszeni Recordy antymagnetyczne, precyzyjne absolutnie. Nie będą się spóźniali ani spieszyli, nauczą się punktualności.



Zginęła karta rzemieślnicza Jakubowicz Laji Garncarska 18 zawód krawcowa.

Zginęła karta rzemieślnicza Pejsaka Dawida Narutowicza 4 zawód szewc

W DNIU IMIENIN
Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego wydał następującą odezwę do społeczeństwa:

— Obywatele! Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zarządził jednolite formy obchodu dorocznego święta imienin Wodza Narodu w dniu 19 marca 1936 r.

Dzień ten, jako pierwszy od chwili zgonu Józefa Piłsudskiego dzień Jego imienin, ma być obchodzony przez całe społeczeństwo w pełni skupienia i powagi. Dlatego też w dniu tym nie będą urządzane na terytorjum Rzeczypospolitej żadne urcczyste akademje, obchody itp., za wyjątkiem obchodów, urządzanych dla młodzieży szkolnej.

Naczelny Komitet wzywa natomiast wszystkich obywateli do wysłuchania w skupieniu przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, które będzie wygłoszone z Zamku Królewskiego w Warszawie przed mikrofonami Polskiego Radja i nadane przez wszystkie rozgłośnie polskie dnia 18 maaca r. b. o godz. 19 ej.

Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej będzie utrwalone na aparaturze Polskiego Radja i dnia 19-go marca dwukrotnie powtórzone przez wszystkie rozgłośnie, a mianowicie: w południe, zaraz po skończonem nabożeństwie z Ostrej Bramy, rozpoczynającem się o godz. 11-ej rano i poraz drugi — wieczorem o godz. 19.45.

Komitety wojewódzkie i komitety miejscowe, w celu ułatwienia wszystkim obywatelom wysłuchania zapowiedzianego przemówienia P. Prezydenta Rzeczypospolitej przez radjo, kończą instalacje głośników radjowych w miejscach i placach publicznych, w szkołach, świetlicach i salach, przeznaczonych dla zebrań publicznych. W ten sposób również ci, którzy nie posiadają radjoodbiorników w domach, będą mogli wysłuchać przemówienia P. Prezydenta.

W Częstochowie megafony zainstalowane zostały już na placu Br. Pierackiego.

O publiczne pośrednictwo pracy.

Miejscowa ekspozytura wojewódzkiego biura Funduszu Pracy przystąpiła do prac w kierunku spopularyzowania wśród jaknajszerszych warstw pracodawców usług publicznego pośrednictwa pracy.

Chodzi o to, aby pracodawcy zrozumieli korzyści, płynące z korzystania z publicznego Pośrednictwa Pracy za pośrednictwem specjalnie powołanej do tego instytucji, trzymającej bacznie puls na sprawach, związanych z rynkiem pracy.

A że ekspozytura musi mieć dokładnie sprecyzowane wiadomości o kwalifikacjach zawodowych każdego bezrobotnego, znajdującego się w ewidencji ekspozytury, więc przedewszystkiem zwróciła się do przemysłowców z prośbą o jaknajdokładniejsze wyszczególnienie w wydawanych zwalnianym robototnikom zaświadczeń tego, co każdy robotnik może wykonać. Każde zaświadczenie powinno dawać wyczerpujący obraz zasięgu możliwości bezrobotnego.

Dokładna charakterystyka kwalifikacji umożliwi ekspozyturze szybkie kierowanie na każde zgłoszenie potrzebnych fachowców.

Wyłączne korzystanie z usług publicznego pośrednictwa pracy da pracodawcom jeszcze jeden bardzo poważny plus, a m. uwolni ich od objawów często jakże przykrej natarczywości ze strony poszukujących pracy jak również położy kres wszelkim interwencjom ze strony niepowołanych czynników.

Tow. Przemysłowców Okr. Częstochowskiego całkowicie przychyliło się do powyższych argumentów miejscowej ekspozytury Funduszu Pracy i wyraziło zasadniczą zgodę na korzystanie z jej usług.

Celem umożliwienia Ekspozyturze terminowego załatwiania zgłaszanych zapotrzebowań należy zapotrzebowania zgłaszać możliwie wcześnie, ekspozytura zaś ze swej strony będzie do pracy skierowywać ludzi z kartami polecającemi, mając na uwadze właściwy dobór fachowców.

Należy spodziewać się, że za przykładem Towarzystwa Przemysłowców Okręgu Częstochowskiego, we własnym, dobrze zrozumianym interesie, pójdą również i przemysłowcy nie należący do Towarzystwa.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych. W dniu wczorajszym sąd okręgowy rozpoznawał jedną z tych jakże licznych w naszych czasach spraw, które rzucają jaskrawe światło w mroczne zakątki duszy ludzkiej.

Na ławie oskarżonych zasiadł człowiek nie pierwszej już młodości, bo liczący z górą lat 40 Dawid Kasryl, wędrowny handlarz gęsi z zawodu, oskarżony o to, że dokonał czynu niemoralnego na osobie 28-letniej Anny P.

Oskarżony jest mężczyzną o dość pospolitym wyglądzie, bynajmniej nie predystynującym go na bohatera sensacyjnych przygód miłosnych.

Przestępstwa dopuścił się on latem ub. r., w parną nagrzaną noc czerwcową.

Sprawę rozpoznawał komplet sędziowski w następującym składzie: sędzia Chrapowicki jako przewodniczący oraz sędziowie Miller i Pawelski jako wotanci, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Rosiński, oskarżał pprok. Jarzębiński, obronę wnosił mec. J. Markowicz.

Rozprawa z łatwo zrozumiałych względów odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd okręgowy po wysłuchaniu przemówień stron skazał Dawida Kasryla na 2 lata więzienia, przyczem połowę kary darował mu na mocy amnestji, resztę zaś zawiesił na przeciąg lat kilku.

W motywach wyroku sąd podkreślił, że oskarżony wykorzystał nieświadomość poszkodowanej, która w krytycznej chwili pogrążona była w głębokim śnie.

Tajemnicza garderoba. Uwagę będącego na obchodzie policjanta zwrócił na ulicy jakiś mężczyzna, którego zachowanie się na widok granatowego munduru było mocno podejrzane. Podejrzenie posterunkowego wzmocniło się, gdy stwierdził, że osobnik ten stara się uczynić niewidocznym pakunek, który miał przy sobie.

Policjant zatrzymał owego osobnika i odprowadził go do I komisarjatu, gdzie stwierdzono, iż zatrzymanym jest Adam Saturnin Kowalewski (Rynek Wieluński 47). Pakunek, jak się okazało, zawierał garderobę damską, której pochodzenia nie udało się narazie ustalić. W sprawie tej policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Na gorącym uczynku. W dniu 14 bm. zatrzymany został Bartłomiej Wilk, zam. przy ul. Jasnogórskiej № 22 na gorącym uczynku kradzieży mięsa i słoniny z warsztatu masarskiego na szkodę Pudła Stanisława przy ul. Jasnogórskiej № 22.

Groźba zabójstwa. P. Józef Zalewski, zam. przy ul. Mostowej Nr. 17 zameldował policji, że Stanisław Langier, zam. przy ul. Stary Rynek Nr. 15, grozi mu zabiciem.



- to wyborne przysmaki i treściwe pożywienie!

Zastępca:
H. Norymberski — Częstochowa, Aleja 38.

Złodzieje w Miejskim Zakładzie Wychowawczym. W nocy na 5 grudnia u. b. roku do Miejskiego Zakładu Wychowawczego przy ul. Sobieskiego 11/13 dostali się złodzieje i z gabinetu lekarskiego skradli różne narzędzia dentystyczne, poczem ulotnili się nie spłoszeni przez nikogo.

Powiadomiona o kradzieży policja wdrożyła dochodzenie, które początkowo nie dało żadnych rezultatów. Dopiero onegdaj, drogą wywiadów, udało się ustalić, że skradzione w Zakładzie Wychowawczym narzędzia znajdują się w mieszkaniu notowanego już kilkakrotnie mieszkańca baraków miejskich na Stradomiu, Michała Rejmanowskiego.

W dniu wczorajszym do mieszkania Rejmanowskiego wkroczyła policja i przeprowadziła szczegółową rewizję, podczas której skradzione narzędzia, dobrze przez Rejmanowskiego ukryte, zostały odnalezione.

W związku z wykryciem kradzieży książek szkolnych we wspomnianym zakładzie zaznaczyć należy, że młodociani złodzieje kradzieży dokonali wyłącznie w zakładzie, a nie w szkołach miejscowych.

Odebrać można. W II-im komisarjacie policji znajdują się do odebrania 3 książki — z tych 2 p. t. „Straż państwowa“ i 1 „Sprawozdanie związku przemysłowców w Krakowie“, oraz rower, pozostawiony bez opieki na ulicy.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 2 im dniu ciągnienia 1-ej klasy 36 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

10.000 na n ry: 62031 140508 165980

2.000 zł. na n-ry: 90523 184134.

1,000 zł. na n-ry: 36424 138332 168960 183848.

500 zł. na nry: 24518 24537 34589 118552 131515 37567 77410 143015 184835.

400 zł. na n ry: 392 32848 40841 77030 106450 111888 146266 181527 190775.

250 zł. na n-ry: 15557 45510 57198 70367 73884 85706 98937 131025 131584 176236 187427.

II.

25,000 zł. na nr. 133122.

10.000 zł na nr. 58923 59708 90593

5,000 zł. na n-ry. 28751

2,000 na n-ry: 72999 142114 179179

1,000 zł. na n-ry: 13501 99593 109479 134505.

500 zł. na n-ry: 159 2923 135904 165896 189516.

400 zł. na n-ry: 44935 64003 89915 92062 128694 129774 144000.

250 zł. na nry: 11690 39457 54209 86070 101467 113661 118339 123823 124083 126870 130271 130382 130504 159705 173413 175669 193424.

200 zł na nry: 3306 6178 8970 27478 30934 51266 82345 95496 96820 100303 110856 115723 137640 148913 160622 171214 173843 178197 181796 182462 191026.

AKT DRUGI.

Pierwszy akt wersalskiej tragikomedji, zakończony wspaniałym finałem w formie ogłoszenia rok niespełna temu przez Niemcy, ustawy o wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej, należy do przeszłości.

Kurtyna zapadła.

Rezentuzjazmowana, podekscytowana i, z różnych powodów, zaiteresowana wi downia, a nadewszystko loża dyplomatyczna pozyskała niezwykle bogaty materjał do analizowania faktów i snucia najfantastyczniejszych wniosków na przyszłość.

Główni aranżerowie antraktowej dyskusji — przedstawiciele potężnej Anglji, Francji i Włoch, snujący każdy z osobna w najgłębszej tajemnicy swoje osobiste plany, nie szczędzili pogróżek pod adresem tego mocarstwa, które w sposób bezceremonjalny drwiło sobie z ich bezwładu.

I na tem się skończyło.

W tym samym czasie Italja zupełnie jawnie pod cichą aprobatą Francji i Anglji przygotowywała podbój Abisynji— członka Ligi Narodów, wysyłając liczne dywizje i zaopatrując je w najbardziej nowoczesny sprzęt wojenny.

Głośne porozumienie pomiędzy Francją a Italją cicho aprobowała Anglja, aż dopiero w pewnej chwili kwestja bezpieczeństwa kolonij angielskich w Afryce, a przedewszystkiem jeziora Tsana — życiodajnego źródła Egiptu oraz kanału Sueskiego — jedynej drogi do Indyj angielskich, stała się dla niej kwestją powodującą casus belli.

Silnie zaawansowany prestige duce Mussoliniego spotkał naraz na swej drodze przeszkodę w formie protestu Anglji, której z pewnemi zastrzeżeniami sekundowała Francja, licząca się zawsze z potrzebą pomocy potężnej aljantki na swoim froncie nadreńskim.

Jawne i potajemne zbrojenia Abisynji przez Anglję, przeforsowane na terenie Ligi Narodów sankcje gospodarcze, a na dewszystko wysłanie prawie całej swej floty wojennej na wody morza Śródziemnego, budziły uzasadnione obawy, że konflikt ten może stać się powodem niebezpiecznych powikłań na terenie europejskim.

Tak silnie zaabsorbowane zostały potęgi europejskie powyższemi wydarzeniami, że wbrew najistotniejszym interesom rasy białej, przestały się interesować niezwykle niepokojącemi poczynaniami najmłodszej potęgi polityczno wojskowej — Japonji, która korzystając z powszechnego chaosu europejskiego, planowo rozszerzała swoje wpływy w Azji wschodniej.

Głównym motorem na terenie międzynarodowym była, jak zwykle, w chwilach głębokich przełomów politycznych Anglja, zaprzęgnąwszy silnie do swego rydwanu Francję, a luźniej inne narody, które z racji przynależności do Ligi Narodów w mniejszym lub większym stopniu udzielały jej aprobaty, względnie, współdziałały w stosowaniu sankcyj przeciwko Italji, uznanej oficjalnie przez Ligę Narodów za napastnika.

Tymczasem naród włoski pod wodzą swego genjalnego przewodnika Mussoliniego nietylko nie okazał lęku przed stosowanemi sankcjami i pogróżkami o charakterze akcji militarnej, ale, uzyskawszy drogą bezprzykładnych ofiar i najwyższego napięcia woli narodowej druzgocące sukcesy militarne w Abisynji, utrwalił przekonanie, że audaces fortuna juvat.

Zagrożone w osiągnięciu swoich zamiarów Włochy, szczerze, czy nieszczerze, a w każdym razie pozornie rozpoczęły potajemną grę dyplomatyczną z Niemcami, przez co osłabiły trwałość paktu zawartego w Locarno.

I w myśl przysłowia, „gdzie dwóch się kłóci tam trzeci korzysta", Niemcy, skorzystawszy z rozdźwięków, panujących wśród sygnatarjuszów tegoż paktu, wprowadziły remilitaryzację Nadrenji.

Antrakt się skończył — kurtyna w górę.

Splot faktów i wydarzeń przesuwa przed oczami widzów koszmarny obraz wojny.

Wojny jako, zdawałoby się nieuniknionej konsekwencji błędnej polityki.

A tam na północno-wschodnim skraw ku Afryki dogorywa naród, który szczycił się 6 tysięcy lat liczącą niepodległością.

I już zwycięskie zastępy włoskie, w obliczu nowych zagadnień politycznych w Europie nabierają cennych walorów sprzymierzeńca, który na równych prawach zaproszony zostaje do stołu narad, gdzie zapadnie decyzja, w jaki sposób odwrócić grożące niebezpieczeństwo.

Na scenie wydarzeń politycznych przesuwają się bataljony wojsk niemieckich, owiane duchem patrjotyzmu graniczącym z ekstazą, witanych entuzjastycznie przez ludność nadreńską i posiadających znaczenie „mane, tekel, fares".

Lawina obłudnych zapewnień, stosy not dyplomatycznych, świeże propozycje paktów o nieagresji, a na szczycie wszyst kiego — siła przed prawem.

Poruszenie na widowni niebywałe.

Fala emocji, płynąca ze sceny ogarnia spektatorów, budzi, pod wpływem grozy sytuacji usprawiedliwione obawy przed niebezpieczeństwem i świadomie wywołuje poczucie obowiązku przyjęcia udziału w pracach nad usunięciem strasznych skutków niemieckiej ekspansji.

Lecz i w tej chwili, gdy drugi akt się kończy i gdy „powołane do tego rządy" zastanawiają się nad ewentualnemi krokami przeciwko nowemu „napastnikowi" na ustalone przez Ligę Narodów prawa, ta sama Anglja, która z taką pasją występowała przeciwko Italji, nie znajduje dla siebie właściwej drogi, któraby ją samą w przyszłości uchroniła od klęski.

Tak, jak brak decyzji we właściwym czasie ze strony Anglji spowodował wybuch wojny europejskiej, jak nacechowana chwiejnością, ignorancją i perfidją była polityka Loyd George'a która nie pozwoliła na wyzyskanie skutków zwycięstwa, tak i obecna od roku prowadzona przez Anglję polityka może się dla niej katastrofalnie zakończyć.

Wśród zainteresowanych narodów, jedno z pierwszych miejsc zajmuje Polska ze swoją 33 miljonową ludnością, swoim ponad wszystko umiłowanem pragnieniem wolności.

Zainteresowanie to tem bardziej się zwiększa, gdy zastanowimy się nad geopolitycznem położeniem naszem i bezpośredniem sąsiedztwem z Niemcami.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że po kompromisowem załatwieniem sporu w Nadrenji, apetyty niemieckie nie osłabną, lecz przeciwnie wzmogą się, a ich kierunek, idąc po linji najmniejszego oporu, zwróci się na wschód.

Nic nam wówczas nie pomogą pakty o nieagresji, ani iluzoryczna pomoc dyplomatyczna Anglji, ani zakuta w swoich własnych linjach obronnych za Renem Francja, a tylko liczyć możemy na własne siły.

Dlatego też wielkie zadanie i odpowiedzialność za przyszłe losy naszej Ojczyzny stają przed Rządem, którego rozumne pociągnięcia mogą mieć decydujący wpływ na zagadnienia najżywiej nas obchodzące, jak również każdy fałszywy krok może spowodować nieobliczalne w swoich następstwach skutki.

Si vis pacem, para bellum.

Jerzy Cholewicki.

Częstochowa, dn. 14 marca 1936 r.

Willa w ogrodzie sucha, zdrowa, okolona świerkami
BEZ PODATKÓW.
4 pokoje z kuchnią. Taras, Hol.
Do sprzedania — **tanio na dogodnych warunkach.** Ewent. do wydzierżawienia
Tamże piękne parcele ogrodowe (17-letnie drzewka owocowe).
Wiadomość: **Lekarz-Dentysta MICHAŁ GREJNIEC w Częstochowie** II Aleja 24.

Z KRAJU.

Projekt ustawy o poradnictwie przedślubnem.

Sekcja eugeniczna Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia rozpatruje obecnie projekt ustawy o poradnictwie przedślub nem, opracowany przez Polskie Towarzystwo Eugeniczne.

Według projektu ubezpieczalnie społeczne i zarządy komunalne obowiązane są zakładać bezpłatne poradnie przedślubne w ośrodkach zdrowia, lub przychodniach ubezpieczalni, względnie samodzielnie.

Instytucje społeczne po uzyskaniu zgody władz mogą zakładać tego rodzaju poradnie dla udzielania porad bezpłatnie lub za niewielką opłatą. Poradnie przedślubne mają być prowadzone przez lekarzy, wyszkolonych w zagadnieniach eugeniki; w ośrodkach większych w pracach poradni biorą udział specjaliści i kierownicy poradni analitycznych. Poradnie przedślubne znaleźć się powinny w każdym mieście.

Projekt ustawy nakłada również na urzędników stanu cywilnego obowiązek wskazania kandydatom do stanu małżeńskiego korzyści z zasięgnięcia porady przedślubnej.

53 miljony złotych na zatrudnienie bezrobotnych.

Onegdaj odbyło się posiedzenie rady Funduszu Pracy. Na posiedzeniu tem min. Opieki Społ. Wł. Jaszczołt podniósł że w roku bież. walka z bezrobociem będzie nieco łatwiejsza, a to spowodu poprawy konjunktury. W roku bieżącym w lutym jest o 57000 bezrobotnych mniej, niż o tej samej porze r. ub. W roku bież. Fundusz Pracy preliminuje na roboty publiczne 32 milj. zł. do czego należy doliczyć 18 milj. ze środków pozabudżetowych. Razem tedy wyda Fundusz Pracy na zatrudnienie bezrobotnych 53 milj. zł. W roku ub. wydał Fundusz Pracy na zatrudnienie 94 miljony zł.

Z pomocy doraźnej funduszu korzystało w zimie 800.000 osób.

Zagadkowe porwanie 14-letniej dziewczynki.

W sądzie okręgowym w Warszawie stanął szofer Stanisław Ochenkowski oskarżony o porwanie 14 letniej dziewczynki, Janiny R.

Dziewczyna przybyła z prowincji do swego wuja, właściciela kawiarni. Ochenkowski, będąc stałym bywalcem kawiarni, spostrzegł przystojną i młodą dziewczynę. Kiedy Janina R. wyszła na chwilę z kawiarni, szofer wybiegł,

---

Wszelkie prawa przedruku zastrzeżone.

STANISŁAW WALLMANN 3

OBLICZE GOSPODARCZE CZĘSTOCHOWY

Na jarmark spędzano przeciętnie koni cugowych 10, roboczych 50, wołów opaśnych 15, roboczych 60, krów 115, cieląt 15 i trzody chlewnej sztuk 200. Owiec i wełny nie przywożono. Zboża, szczególniej zimową porą, przywożono najwięcej kilkaset korcy. Wartość przywożonych towarów i spędzanych na jarmark zwierząt obliczał prezydent przeciętnie na rb. 10 800 — Tranzakcje jarmarczne nie przekraczały około 3 600 rb. Ludności przybywało na jarmark około 1600 Część nabywanych na jarmarku koni, bydła i trzody była pędzona na Śląsk.

W roku 1840 tym przystąpiono w Częstochowie do budowy toru kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. W r. 1845 zostaje założony kamień węgielny pod stację.

W r. 1842 Częstochowa wraz z najbliższemi przedmieściami posiadała zaledwie ponad 7000 mieszkańców.

Mając na uwadze zwiększenie się liczby pielgrzymów i pragnąc uporządkować handel podklasztorny, buduje magistrat w r. 1846 na rynku podjasnogórskim 46 sklepików murowanych, burząc jednocześnie uprzednio tam istniejące budy i szałasy.

Według danych urzędowych z 1848 r. przemysł częstochowski reprezentowany był wówczas przez jedną fabrykę łyżek i kozików, należącą do Fryderyka Eperlejna i zatrudniającą 36 robotników. Pozatem, jak to już nadmieniliśmy wyżej, było 68 pojedyńczych warsztatów tkackich, zatrudniających łącznie 161 ludzi i drukarnia Jasnogórska.

W grudniu roku 1850 rząd gubernjalny warszawski zmniejsza ilość jarmarków do 6 ciu w roku, dni zaś targowe ustala na wtorki i piątki, wyznaczając jednocześnie targi wtorkowe dla Starego Rynku, targi zaś piątkowe dla Rynku Wieluńskiego.

Jednakże, ponieważ targi piątkowe na Rynku Wieluńskim nie udawały się, przeto mieszkańcy Nowej Częstochowy zabiegali nieustannie u prezydenta miasta, aby wtorkowy spęd bydła, trzody i koni przeniość na Rynek Wieluński, pozostawiając targi wtorkowe innami artykułami na Starym Rynku. Projekt ten — mimo usilnej opozycji mieszkańców Starego Miasta — zyskał wkońcu, w r. 1865 aprobatę prezydenta, motywującego swoją decyzję względami sprawiedliwości oraz faktem, że chociaż mieszkańcy Nowej Częstochowy czerpią pewne zyski ze sprzedaży pielgrzymom artykułów odpustowych, to jednak ponieważ sprzedaż ta trwa tylko perjodycznie w sezonie letnim, więc zapewnić im pełnego utrzymania nie może

Według statystyki urzędowej z sierpnia 1856 r, stan przemysłu w Częstochowie przedstawiał się wówczas jak następuje: było mianowicie 31 warsztatów tkackich, zatrudniających łącznie 97 ludzi, jedna fabryka łyżek i kozików — 25 ludzi, 2 warsztaty pończosznicze po 2 ludzi, jedna kaflarnia — 3 ludzi, 7 warsztatów wyprawy skór, prowadzonych wyłącznie przez właścicieli i ich rodziny, oraz cegielnia miejska. Ponadto czynna była jeszcze drukarnia Jasnogórska.

Spis ludności, dokonany przez policję w dniu 5 września 1861 r wykazał, że miasto posiadało wówczas 8253 ludności stałej i 1281 czasowej, a zatem razem 9471 mieszkańców.

Pierwsze obszerniejsze dane o stanie gospodarczym miasta w wieku XIX udało się odnaleźć dopiero w aktach magistratu z 1865 roku. Jest to mianowicie odpis wykazu statystycznego magistratu, przesłanego w dniu 16 9 1865 r. Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w Warszawie.

Według tego wykazu Częstochowa posiadała wówczas 315 kupców i handlujących z obrotem do 900 rb rocznie, w tem 12 utrzymujących dystrybucje, 21 hoteli i zajazdów, 9 restauracyj i traktjerni, 10 kawiarń i piwiarni, 6 cukierni i 26 szynków. Pozatem było 13 kupców z obrotem rocznym od 900 do 3000 rb., 11 kupców z obrotem od 3000 do 6000 rb i 6 kupców z obrotem od 6000 do 15000 rb. rocznie.

Fabryk, posługujących się machinami parowemi oraz fabryk i zakładów, w którychby pracowało więcej jak 16 robotników, w mieście Częstochowie nie było.

Natomiast czynne były następujące zakłady przemysłowe: 1 fabryka mydła i świec — 3 ludzi, 1 browar — 5 ludzi, 1 fabryka łyżek blaszanych — 3 ludz 3 wapienniki — 10 ludzi, 1 blicharnia — 3 ludzi, 1 cegielnia — 4 ludzi, 1 młyn wodny o 8 miu gankach i 1 wiatrak o 2 gankach. Rzemieślników cechowych było wówczas 275, w czem: 8-iu bednarzy, 7 garbarzy, 9 kowali, 9 murarzy, 22 rzeźników, 9 szklarzy, 14 złotników, 16 czapników, 12 garncarzy, 6 kuśnierzy, 36 malarzy, 6 rymarzy, 20 stolarzy, 14 cieśli, 12 introligatorów, 25 krawców, 6 powroźników, 5 ślusarzy i 36 szewców. Pozatem wykaz obejmuje 31 rzemieślników niecechowych, a mianowicie: 2 blacharzy, 2 kominiarzy, 1 rękawicznik, 4 tokarzy, 2 konwisarzy, 5 stelmachów, 4 waciarzy, 4 kapeluszników, 1 rzeźbiarza, 2 sztycharzy i 5 zegarmistrzów. O warsztatach tkackich w wykazie niema żadnej wzmianki. Oprócz wyżej wymienionych zakładów przemysłowych, kupców i rzemieślników, w Częstochowie było wówczas: 3 obrońców sądowych, 4 lekarzy, 1 akuszerka, 8 felczerów, 3 nauczycieli prywatnych, 3 fotografów, 2 aptekarzy, 2 rejentów, 1 faktor i 10 furmanów.

Już rok 1880 wykazuje znaczne powiększenie się liczby zakładów przemysłowych. Czynne były wtedy mianowicie: fabryka łyżek Wajnberga — 54 ludzi, zapłczarnia Janklewicza — 20 ludzi, Fabryka cykorji Lenczners — 8 ludzi, browar Limprechta (ob. Szwedego) —10 ludzi, amerykański młyn Ginsberga i Kona — 25 ludzi.

(C. d. n.)

za nią i zaczepił na ulicy. Dziewczynka nie chciała zawrzeć znajomosci, lecz Ochenkowski doprowadził ją do stojącej w pobliżu taksówki, siłą wepchnął do środka i polecił kierowcy jechać na ulicę Leszno.

W samochodzie szofer począł całować dziewczynę. Wówczas podniosła ona alarm. Szofer zorjentował się, że sprawa jest nieczysta i zatrzymał samochód przed posterunkiem policyjnym, prosząc o wylegitymowanie dziwnego pasażera.

Ochenkowski nie przyznaje się do winy, twierdząc, że szofer oskarżył go z zemsty, a dziewczyna kłamie.

OBITY SZEKSPIR...

Pewien rumuński teatr wędrowny wpadł na niefortunny pomysł wystawienia — jak opowiadają pisma węgierskie — w jednej z wiosek pod niegdyś węgierskim Temeszwarem po przyłączeniu zaś Siedmiogrodu do Rumunji Timisaoarą, szekspirowskiego „Króla Leara".

Wieśniacy w nadziei dobrego zabawienia się i uśmiania w tak rzadko odwiedzającym ich progi teatrze, zapełnili szczelnie szopę, gdzie odbywało się przedstawienie.

W miarę jednak rozgrywania się ponurego dramatu, coraz bardziej gasła nadzieja wieśniaczej publiczności spędzenia przyjemnie wieczoru i stopniowe rozczarowanie ich wzrosło do tego stopcia, że zaczęli głośno krzykami, świstem i tupaniem dawać wyraz swemu niezadowoleniu.

Wobec tak niepokojącej sytuacji dyrektor trupy skłonił jednego z aktorów, aby wystąpił przed zasłonę i podając się za autora sztuki uspokoił publiczność, wyjaśniając jej krótkiemi słowy treść i znaczenie dramatu.

Drżąc ze strachu, rzekomy Szekspir spełnił żądanie dyrektora i, skłoniwszy się nisko szanownej publiczności, zaczął szczękając zębami, swą przemowę

Zaraz jednak po pierwszych jego słowach wrzawa wśród widzów wzmogła się jeszcze gwałtowniej i wreszcie rzucono się hurmem na biednego Szekspira i choć obiecywał solennie, że następna jego sztuka będzie daleko lepsza i weselsza, obito go srodze, co widząc reszta trupy z dyrektorem na czele pośpiesznie szukała ratunku w ucieczce tylnem wyjściem ze szopy.

Strajk szewców-chałupników w Radomsku.

W Radomsku wybuchł strajk czeladników szewckich, pracujących systemem chałupniczym, a zrzeszonych w wydziale czeladzi przy cechu szewcko-cholewkarskim. W strajku bierze udział przeszło 100 osób.

Podłożem strajku jest wymówienie umowy zbiorowej przez właścicieli składów obuwniczych. Strajkujący szewcy domagają się 25-proc. podwyżki do cen, ktore dotychczas pobierali.

Ceny pobierane przez szewców-chałupników za wykonane obuwie były następujące: od wysokich szytych (pasowych) — 6 zł., od męskich szpilkowych — 2 zł. 75 gr., od damskich na obcasach drewnianych — 3 zł., od damskich na obcasach skórkowych — 2 zł. 75 gr., od damskich słupkowych — 2 zł. 50 gr, od damskich na obcasach płaskich — 2 zł. i od średnich dziewczęcych — 1 zł. 70 gr.

Gdyby ceny te były przez pracodawców przestrzegene, chałupnicy byliby zedowoleni. Okazuje się jednak, że większość firm obuwniczych pominęła umowę zbiorową, obniżając stawkę o około 20 proc. Wskutek tego zarobki szewców były głodowe, gdyż przeciętnie na wykonanie jednej pary szewc poświęca 12 do 16 godzin pracy. Czyli za 8-godzinny dzień pracy chałupnik otrzymuje przeciętnie 1 zł. 20 gr., a w wielu wypadkach właściciele składów zalegają z wypłatą zarobków.

Pozatem wyzyskiwany chałupnik ze swego nędznego zarobku daje na igły, smołę, szpilki od 20 do 40 gr.

Z tym stanem rzeczy szewcy-chałupnicy nie mogą się pogodzić i w obronie słusznych praw przystąpili do strajku.

Wobec nieprzejednanego stanowiska właścicieli firm nie doszło dotychczas do pertraktacyj ze strajkującymi.

Straszliwy wybuch.

Mieszkaniec Warszawy Stanisław Kozłowski, nabył w składzie aptecznym siarki i Soli Bertoleta, ażeby sporządzić petardy do strzelania na wiwat w czasie świąt Wielkiejnocy.

W nocy, wskutek nadmiernego rozgrzania pieca materjały wybuchowe, stojące w pudełku blaszanem pod szafą, wybuchły. Drewniane przepierzenie, łączące mieszkanie z korytarzem, siłą wybuchu zostało zerwane, całe zaś urządzenie mieszkania zdemolowane.

Wskutek wybuchu uległy obrażeniu, poparzeniu i poranieniu kawałkami szkła i drewna 58-letnia Franciszka Marczyk, 45-letnia Marja Kozłowska oraz dwoje jej dzieci 14-letni Henryk i 17 letni Stanisław.

Spieszący rodzinie na pomoc brat Kozłowskiej, 40 letni Mieczysław Dąbrowski, przy wchodzeniu do mieszkania był uderzony w głowę spadającą grubą deską.

Marczykową, Kozłowską i jej dwoje dzieci pogotowie przewiozło do szpitala. Dąbrowskiego po opatrunku pozostawiono na miejscu.

ZE SWIATA.

„Krwawa włócznia".

Angielski komisarz w kolonji wschodnio-afrykańskiej, Kenya sir Montgomerry, postanowił wykorzenić rozpowszechniony między mieszkańcami tamtejszej prowincji Samburu, barbarzyński zwyczaj „krwawej włóczni".

Zwyczaj „krwawej włóczni" panuje w Samuru od niepamiętnych czasów, polega on na tem, że każdy młodzieniec dopiero wtedy zostaje uznany za pełnoletniego, kiedy przedstawi starszym plemienia włócznię, której grot umaczał we krwi wroga. Rzecz prosta, że okrutny barbarzyński zwyczaj jest przyczyną nieustających krwawych walk młodzieńców Samburu z sąsiadującemi plemionami.

Sir Montgomerry próbował podziałać na dzikich drogą perswazji. Nie zdało się to jednak na nic! Następnie przeszedł na system stosowania, nieraz bardzo surowych, kar cielesnych, lecz i to nie poskutkowało, gdyż przywiązanie do krwawej tradycji, okazało się u tuziemców silniejszem od obawy kary.

Wobec tego sir Montgomerry chwycił się ostatniego środka. Wysłał do opornych krajowców silne posterunki wojskowe na stałe kwatery i rozkazał za każdy wypadek stosowania zwyczaju „krwawej włóczni", ściągać z winnych wysokie grzywny w pieniądzach i w naturze.

Zdaje się, że ten sposób poskutkował, gdyż wypadki stosowania barbarzyńskiej ceremonji z dnia na dzień znikają.

RADJO.

WARSZAWA, Sroda 18 marca

6.30 Pieśń 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 7,20 Dziennik poranny 7.30 Muzyka (płyty). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 „Parę informacyj". 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. — 12.05 Dziennik południowy. — 12.15 Program lokalny. 12.25 Koncert zesp. Tadeusza Seredyńskiego. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. — 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,20 Przegląd giełdowy 15.30 'Muzyka lekka (płyty). 16.00 „Rozmowa Majsterklepki z Lepiglina". 16.20 Recital wiolonczelowy E. Stegmana. — 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Dyskutujmy". 17.20 Pieśni. 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Koncert reklamowy. 18.25 Skrzynka ogólna. 18.35 Zycie kultur. i artystyczne stolicy. 18.40 Program na dzień następny.— 18.55 Pogadanka. 19.00 Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego poświęcone Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. 19.15 Pieśni. — 19.35 Wiadomości sportowe lokalne. 19.45 Reportaż aktualny. 20.00 Muzyka salonowa (płyty) 20.45 Dziennik wieczorny. — 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Twórczość Fryderyka Chopina 21.40 Reportaż literacki.— 22.05 Muzyka z Wilna. 22.30 Koncert — 23.00 Wiadomości meteorol. dla żeglugi powietrznej. — 23.05 Pogawędka w języku angielssim — wygł. J. Podoski.

Twoją wystawę okienną oglądają setki ludzi—Twoje ogłoszenie w „SŁOWIE" czytają tysiące ludzi. Dlatego ogłaszaj się najczęściej w „SŁOWIE"

ANTONI STANKIEWICZ.

KATASTROFA

POWIEŚĆ. 27

— Nie, panie—zaprzeczył Zygmunt. Ja tutaj nie mieszkam. Tu mieszka mój przyjaciel Andrzej Rawicz.

Chciał powiedzieć „mój nieszczęśliwy przyjaciel", ale uznał, że na czułe wyrażenia jest stanowczo zawcześnie. Trzeba przedewszystkiem wzmocnić zaufanie pana z prowincji, mocno zresztą speszonego.

— Acha, Rawicz. To się niby zgadza.

Więc to pan ten list do mnie pisał?

— Tak, ja do pana list pisałem.

— Ano, to świetnie! To się poznajmy, panie—jestem Kotwiński z Zawiercia.

— Zarzecki jestem.

— Prawda, pan mi już mówił swoje nazwisko. Więc powiada pan, że ten młody człowiok mieszka tutaj. To chyba panie, niemożliwe.

Tu, panie, chyba w biały dzień mogą człowieka nożami zaźgać jak nic.

— Cóż na to poradzić — powiedział ze smutkiem w głosie Zygmunt—każdy mieszka nie tak jakby chciał, lecz tak jak musi. Niech się panie niepokoi, mieszkańcy tej rudery, są nietyle niebezpieczni, ile bardzo biedni i godni pożałowania. Jest to wyjątkowa nędza, której nie stać na bardziej ludzkie pomieszczenie. Tak — zakończył smutną sentencją—aby nędzę poznać, trzeba się jej dotknąć, trzeba ją przeżyć samemu.

— Ale przecież pan tu nie mieszka? —podchwycił Kotwiński.

— Nie mieszkam, ale spędzam tu noce przy łożu mego biednego przyjaciela—odpowiedział Zygmunt.

— To ładnie, to bardzo ładnie z pana strony—zdobył się na pochwałę Kotwiński. — Ale my się przecież jeszcze nie znamy, a właściwie tak jakbyśmy się nie znali. To skąd ja mogę wiedzieć...

Zygmunt uznał, że musi się cośnieco obrazić, nie zawiele jednak, obawiał się bowiem, by Kotwiński nie wykorzystał okazji dla wycofania się.

— Pan mi nie ufa — powiedział głosem przytłumionym smutkiem. Ha, trudno...

— I z głową na piersi opuszczoną, oddalał się bardzo powolnym krokiem, gotów jednak szybko zawrócić, gdyby Kotwiński nie zamierzał go powstrzymywać.

Ale Kotwiński zachnął się szczerze i pochwycił go za rękaw.

— Czekaj pan, jak Boga kocham! Już idę! Że też z wami, warszawiakami, to nigdy po ludzku dogadać się nie można. O wszystko się obrażacie. Pytam, bo przecież muszę wiedzieć, nie? O co się tu obrażać, pierwszy raz w życiu przecież się widzimy..

— Tak, pan ma swoją słuszność, ale rozumie pan...—odpowiada smętnie Zygmunt, prowadząc Kotwińskiego do ciemnej klatki schodowej.

— No widzi pan, żeśmy się przecież dogadali. Ale nie śpiesz się pan tak, bo ja o zmroku widzę niewiele, a w tem rumowisku to już nic nie widzę. Niech się pan nie obraża, ale gdyby mi kto z własnej woli kazał o zmroku tu przyjść, to jak Boga kocham, za żadne pieniądze bym nie przyszedł. Przecież tu w biały dzień mogą człowieka...

Przebyli już schody i znaleźli się w ciemnym korytarzu pierwszego piętra.

Zygmunt otworzył drzwi izdebki. Mdława plama światła rozproszyła nieco ciemność.

— A więc to tu?

Kotwiński stanął na progu ponurej izby i rozglądał się niezdecydowanie. Uderzyła go nędza urządzenia, wilgoć przesycająca przestrzeń.

— A więc to tu—powtórzył, nie mogąc przezwyciężyć wrażenia.

— Drzwi, proszę pana, trzeba zamknąć. Chory — szepnął mu w ucho Zygmunt.

— Przepraszam—odszepnął wzruszony, posunął się o krok naprzód i zdjął kapelusz.

Był wzruszony. Łatwo to było poznać w nucie szeptu, po sposobie jakim zdjął i trzymał w ręku kapelusz. Było w tem coś uroczystego, wzruszająco uroczystego.

— Więc to on? — wyszeptał jeszcze wpatrując się w bladą twarz leżącego na łóżku Andrzeja.

— Wzięło go — drwi w duchu Zygmunt — stary gotów zacząć odmawiać pacierze, jak przy nieboszczyku. Bo też przyznać trzeba, efekt jest pierwszorzędny, nawet mnie udziela się nastrój. Andrzej robi wrażenie wspaniałe. Jak to dobrze, że lampkę postawiłem blisko jego twarzy—świetny efekt świetlny!

Nastrojową ciszę przerwał znów szept Kotwińskiego.

— Powiedz pan — szeptał z przejęciem—przecież to prawdziwe nieszczęście. To z nim chyba jest bardzo źle

— Bardzo źle—potwierdził Zugmunt

— No to trzebą ratować, lekarzy trzeba zawezwać.

— Zygmunt rozłożył bezradnie ręce.

— Głupie gadanie—obruszył się Kotwiński. — Przyjechałem, to dam na co trzeba będzie. Zadużo nie mam, ale tak go przecież nie zostawię. Wiem, widzę przecież, że pan robi, co może, lekarstwa są, ale same lekarstwa nie pomogą, gdy się w takiej piwnicy mieszka. Trzeba chorego stąd koniecznie zabrać.

— Myślałem o tem, ale nic wymyśleć nie mogłem. Sam mieszkam w pokoju umeblowanym przy rodzinie...— tłumaczył się Zygmunt.

— To trzeba było do szpitala przewieźć. Przecież macie w Warszawie dosyć szpitali—nacierał Kotwiński.

— Chciałem, ale on się temu sprzeciwił.

— Co to znaczy sprzeciwił się? Chorego nie pytają.

— Pan go nie zna— tłumaczył z pokorą w głosie Zygmunt. — Jeżeli się uprze i powie nie, to nic go przekonać nie zdoła. Tłumaczyłem mu, że przecież może skorzystać z prawa ubogich, że kiedyś, gdy wyzdrowieje będzie mógł zwrócić opiece społecznej koszta leczenia... Odpowiedział mi: są biedniejsi i bardziej chorzy odemnie, niech oni korzystają z dobroczynności.

I dodał:

— Gdyby dowiedział się, że ja do pana pisałem, nigdyby mi tego nie darował. Ale nie miałem innego wyjścia.

-- Dobrze pan zrobił, byle nie było zapóźno.

— Kotwiński pochylił się nad chorym.

— Powiedz pan, taki dumny...

— O tak — potwierdził Zygmunt.— Bardzo dumny. Ba, legjonista.

— Legjonista — powtórzył ze wzruszeniem Kotwiński — To bardzo ładnie z jego strony.

Gadaj draniu zdrów — drwił w duszy Zygmunt — Teraz to wy wszyscy nas chwalicie, ale parę lat temu toście nas nazywali niemieckimi parobkami.

Teraz z całą pieczołowitością, by spotęgować wrażenie, zajął się troskliwie chorym.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.